№ 27.
Rok czwarty.

N. PIEKARY (poczta Scharley.).
dnia 6. Lipca 1871.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

„Zwiastun“ na teraz wychodzić będzie raz w tygodniu to jest w Czwartek Można go abonować na pocztach Państwa pruskiego za 9 sgr. 9 feników kwartalnie, W miejscu u redakcyi zaś 8 sgr. —

W Państwie austryackiem sąm „Zwiastun“ 60 centów w. a.
Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiej.

WIADOMOŚĆ
o deputacyi naszéj i audyencyi u Ojca świętego.

— Od p. Stanisława Chłapowskiego otrzymał „Tygodnik Katolicki“ następujący list z Rzymu:

Rzym 20. Czerwca.

Szanowny księże Redaktorze!

Zanim zdolniejsze od mojego piuro, poda opis naszéj uroczystéj do Rzymu pielgrzymki, która dla każdego z nas na resztę życia pozostanie najdroższą pamiątką, chciałbym, Szanowny księże Redaktorze, przesłać ci krótkie, jakby kronikarskie sprawozdanie z tego, co najwięcéj publiczność naszą obchodzi, to jest z naszych posłuchań u Ojca świętego.

Jak ci wiadomo, p. Józef Morawski i ja, wyprzedziliśmy w téj podróży naszych kolegów i nazajutrz po przybyciu do Rzymu mieliśmy audyencyą u J. E. kardynała Antonellego.

Przyjęcie było najuprzejmiéjsze, a zawdzięczamy je oczywiście nader łaskawemu zaleceniu Najprzewielebniéjszego Prymasa. Dobroć swoją kardynał posunął tak daleko, że pomimo niezmiernego natłoku pielgrzymów i deputacyi, wyjednał nam posłuchanie u Ojca św. na dzień następny, i o tem własnoręcznym listem pana Morawskiego zawiadomił.

Ojciec święty przyjął nas dwóch o godzinie wieczornéj, w swoim prywatnym gabinecie. Proszę wierzyć, że na widok Piusa IX. nie dla samego tylko ceremoniału urzędowego chce się zgiąć kolano. Bije z jego twarzy jakaś białość, jakaś światłość niezrównana, o któréj nie mają wyobrażenia ci, co go nie widzieli. My przynajmniéj z p. Morawskim po wielekroć to sobie ze zdumieniem mówiliśmy, żeśmy podobnego spokoju, podobnéj świętości na twarzach żyjących nie oglądali nigdy. I nie dziwię się teraz wcale téj niezachwianéj niczem pewności, którą we wszystkich ludziach Papieża otaczających spostrzedz można na Watykanie, że tu jest moc nadziemska, o którą wszystkie zamachy czy rządów rewolucyjnych, czy też sekt rządzących, roztrącić się muszą. Pan Morawski przemówił w kilku słowach, że naród polski choć nieszczęśliwy, ale zawsze wierny stolicy Piotrowéj, przysyła deputacyą z tych dyecezyi, którym wolno wyrazić swe uczucia religijne, aby u stóp Ojca świętego złożyć hołd swéj wierności i objawić radość swą z tak szczęśliwéj dla całego świata katolickiego rocznicy; że naród ufa, iż trwając w téj wierności dosłuży się lepszéj dla siebie doli, a nie małą pod tym względem dla niego otuchą jest tylekroć dowiedziona miłość Piusa IX. dla Polski. Że my przybywszy nieco pierwéj od naszych kolegów dla uproszenia audyencyi, nie mogliśmy odmówić sobie szczęścia, by zaraz upaśc do stóp jego i prosić o błogosławieństwo.

Papież wysłuchawszy téj krótkiéj ale pełnéj serdeczności i uczucia religijnego przemowy, kazał nam wstać i usiąść na krzesłach, tuż obok jego biura. Poczem rzekł:

„Bardzo rad jestem waszemu tutaj przybyciu. Prawda jest że dużo ciepicie, że wiele znosić musicie nieszczęść Ale odwagi, cierpliwości, zaufania! Pan Bóg wszystko ku dobremu obróci, byle się do niego udawać a prosić wytrwale. W długiem mém życiu i panowaniu przeszedłem przez wielkie próby i was wzywam do ufności, jak sam ufam że złe się wkrótce skończy, tak dla kościoła jak dla was.

Ja mam nadzieję, że jutrzenka lepszych czasów niezadługo zaświeci.“

Poczem mówił o opłakanym stanie kościoła w królestwie i cesarstwie rosyjskiem:

„Wiem, że tam nie ma biskupów i brak już księży. Starałem się temu zaradzić, — ale cierpliwości, wytrwania! Mam ja tu mały zawiązek kapłanów polskich u św. Klaudyusza; czy znacie ich?“ A gdyśmy odpowiedzieli twierdząco, ciągnął daléj: „Ich przełożony pojechał teraz do Ameryki, gdzie ma także misye i parafie. Wolałby on pewno jechać raczéj do Polski niż do Ameryki. Lecz cóż począć, — cierpliwości, wytrwania, ufności! Wreszcie i tam wiele dobrego dla waszych się robi.“

Tu dziękowaliśmy Ojcu św. za dobrodziéjstwo, jakie narodowi naszemu wyświadczył, zakładając w Rzymie kolegium polskie. Papież mile przyjął to podziękowanie i dodał, ża zakład ten, choć w małych dotąd rozmiarach, wydaje już dobrych kapłanów i prawdziwy przynosi pożytek. Poczem raz jeszcze zachęciwszy, by trwać i

ufać, a Bożéj pomocy przyzywać, udzielił nam swego błogosławieństwa i pożegnał nas słowem: „Do widzenia więc, razem z kolegami waszymi!“

W kilka dni późniéj zaczęli przyjeżdzać insi członkowie delegacyi: pan Józef Żychliński. hr. Zygmunt, Skórzewski, książe Sułkowski, p. Karol Koczorowski, książe Roman Czartoryjski, a do nich przyłączył się nasz wikary z Ostrowa, książe Edmund Radziwiłł i hr. Bogdan Czapski bawiący w Rzymie. Wielką radość sprawił nam mniéj już spodziewany przyjazd p. Marcelego Żółtowskiego. Ten bawiąc w Genewie, gdy się o deputacyi dowiedział, pospieszył do Poznania dla załatwienia naglących interesów, skąd dopiero puścił się w drogę do Rzymu. A tak dwa razy całą prawie środkową Europę przejechał, aby razem z nami w imieniu Polaków oddać cześć Ojcu świętemu.

Ale inna jeszcze radość nas spotkała. W tym samym czasie stanął w Rzymie książe Jerzy Lubomirski wraz z hr. Potockim, p. Janem Popielem. księdzem Kszyczem dziekanem oświecimskim i innymi. Zbyteczna dodawać, że ci czcigodni obywatele Krakowa i Galicyi zapragnęli być z nami; i tak spadła z serc naszych troska, że tylko jedna prowincya polska z tych, co dzisiaj używają pewnéj swobody, stanie w doiu tak uroczystym pzed tronem Papieża. Książe Lubomirski przywiózł wielką liczbę podpisów, z których niemało wyznawców obrządku unickiego. Rzecz godna uwagi, że ci ostatni podpisując adres do Papieża, nie atramentem go podpisywali, ale własną krwią, chcąc przezto dać znak, że w swéj staréj wierze katolickiéj, w swém przywiązaniu do Ojca św., od którego odwodzi ich dzisiaj tyle niecnych intryg, i gróźb, gotowi są wytrwać — *usque ad sanguinem!* Ta krew dobrowolnie przelana i z naiwną serdecznością jakby w darze Ojcu św. posłana, dowód to bijący w oczy, że pomimo wszelkich zamachów schizmy i rewolucyi, Unia św. żyje i żyć będzie; wielkie to przytem dla nas upomnienie gdzie szukać drogi do trwałéj Rusinów z Polakami jedności!...

W samą rocznicę swego na tron wstąpienia, Ojciec św. obu deputacyom połączonym wyznaczył audyencyą. Widoczna była wtem chęć pewnego wyróżnienia; a gdy wspomniemy, że deputacya nasza, co do liczby, była może najmniéjszą, co do darów może najuboższą, to nie możemy téj łaski wytłómaczyć inaczéj jak tylko szczególnemi względami Piusa IX. dla naszego narodu. I nie byłto dowód ostatni. W wyznaczonym dniu (17. Czerwca) o 6. wieczorem, zebraliśmy się pod przewodnictwem naszych prezesów w Watykanie. Wprowadzono nas do wielkiéj sali, ale zaraz potem weszła insza, o wiele od naszéj liczniéjsza deputacya. Markotno nam było, wyznaję, że nie będziemy sami, Polacy, wobec naszego najlepszego Ojca; lecz prędko przyszła rozwaga, żeć niepodobna by Papież wszystkie deputacye przyjmował z osobna, zwłaszcza gdy nieliczne Tymczasem doszło to do Ojca św., i wnet zjawili się urzędnicy dworu, którzy nas zaprosili do sąsiedniéj sali. — Wszedł Pius IX. i zasiadł na tronie; myśmy uklękli w półkole. Wyraz twarzy i postawy okazywał niezmierne zmęczenie, ale znikło to odrazu, gdy pan Morawski płynnym i donośnym głosem począł czytać adres, wyborną łaciną i prawie słowo w słowo przetłómaczony z polskiego w Rzymie.

Po zkończeném czytaniu Papież przemówił:

„Moi najdrożsi synowie! Jak wy tu przychodzicie do podnóża stolicy Apostolskiéj składać wasze życzenia, tak i że strony wielu, ze wszystkich krańców świata zbiegają się liczne deputacye, aby winszować Głowie kościoła téj nadzwyczajnéj rocznicy. A ja, jako Ojciec powszechny, z całego serca się tem cieszę, z całéj duszy się raduję i z głębokiém wzruszeniem jak im i całemu światu, tak wam i waszemu narodowi z głębi wnętrza mojego błogosławię. Życzenia wasze i modły podnoszę do Tronu Najwyższego, prosząc by spojrzał na nie miłosiernie, wysłuchał ich i w tych trudnych okolicznościach kościół podnieść, wzmocnić i stolicę Piotrową oswobodzić raczył.

Jeśli jednak kocham wszystkich i wszystkim błogosławię, to was szczególniéj i waszych ziomków i waszę ojczyznę. Błogosławię szczególniéj téj dyecezyi i inszym z nią złączonym. Błogosłowię nietylko wam ale i wszystkim waszym, waszym rodzicom, przyjaciołom, znajomym. Błogosławię rodzicom waszym i dzieciom waszym, błogosławię owieczkom i parafiom. Błogosławię wam na dzisiaj, na przyszłość, na żywot cały, na godzinę śmierci. Błogosławię wam w imię Ojca który was stworzył, w imię Syna, który was odkupił, w imię Ducha św. który was poświęcił:

„Benedictio Dei omnipotentis etc.“

Kilkakrotnie wciągu tego błogosławieństwa głos Ojca świętego zadrżał i łzy w oczach stanęły; my niemniéj byliśmy wzruszeni. Wtéj chwili kazał nam powstać a p. Morawski przybliżył się aby złożyć adres i liczne wolumina podpisów wielkopolskich, zachodnio-pruskich, krakowskich i galicyjskich, jak równie ofiarę Świętopietrza. Gdy to wszystko z rąk naszych odbierali urzędnicy dworu, Papież dał rozkaz po cichu jednemu z Monsignorów, który wyszedł i wnet powrócił przynosząc medale w pięknych futeralikach. Wtedy Pius IX. przemawiał do każdego z nas kolejno, zapytując o nazwisko, prowincyą i t. d. a oddając każdemu medal i udzielając błogosławieństwa, pozwolił nam ucałować swe stopy. Niektórych poznawał odrazu, przypominał że ich widział temu rok albo lat kilka, potwierdzając raz jeszcze, co wszystkim wiadomo, swą nadzwyczajną, bezprzykładną pamięć. Sposób w jaki się do nas odzywał, wyraz oczu i twarzy, który mowie towarzyszył, miał tyle wdzięku, dobroci i jakiejś słodkiéj a spokojnéj siły, że każdy pewno głęboko w swéj duszy zapisał choćby najobojętniéjsze słowo od niego usłyszane. Skończywszy ze wszystkiemi, Papież raz jeszcze tak przemówił:

„Biją się medale na tę rocznicę, zjeżdżają się deputacye, przemawiają narody, świat katolicki dla nas otwarty, a mimo to nic się jeszcze nie zmieniło w naszém położeniu i nic jeszcze pewnego. Ale niewątpliwie taki stan rzeczy nie zostanie na zawsze. Może się nie zmieni dziś ani jutro, ale się zmieni. To tylko mogę wam powiedzieć, żem zawsze był spokojny i że Pan Bóg mi pozwolił, żem ani na chwilę nie stracił ufności. Powiem wam więcéj: to co się stało i co się dzieje, wyjdzie na dobre. Żegnam was z Bogiem, moi najdrożsi!“

Tu wstał i wyszedł do sąsiedniéj sali. My za nim wzrokiem dążyli, bo może więc niejednemu nie będzie już dano oglądać raz jeszcze tego świętego starca, tego Wielkiego Papieża!

Od Ojca św. udaliśmy się do Kardynała sekretarza stanu, do którego książe Lubomirski w imieniu wszystkich przemówił: że złożywszy dopiero co Namiestnikowi Chrystusowemu hołd wierności narodu, czujemy się obowiązani oddać także cześć wysokiemu Dostojnikowi kościoła, którego niezachwiane męztwo i wierność dla Papieża, wśród największych niebezpieczeństw na jakie on właśnie przed wszystkiemi jest narażony, katolicy polscy oceniają i wielbią. Kardynał Antonelli odpowiedział, że

jakkolwiek na tę pochwałę nie zasłużył, bo czyni to tylko, coby każdy dobry katolik by uczynił na jego miejscu, to jednak przyjmuje ją jako dowód życzliwości ze strony Polaków i przechowa we wdzięcznéj pamięci.

Tak się skończył ten błogi dzień, o którym każdy z nas mówił, że stanowić będzie ważną epokę w naszém życiu. On zaś zamknął naszą missyą w Rzymie. A jak zaraz po przyjeździe zebrali się wszyscy w kościele św. Klaudyusza, gdzie sędziwy O Kaczanowski w dzień Serca Jezusowego miał mszą na naszą intencyą, tak też nazajutrz po audyencyi u Papieża, podziękowaliśmy za nią mszą którą ks. Radziwiłł odprawił przy grobie książęcia Apostołów. Słuchali jéj wszyscy w głębokiem skupieniu modląc się za Papieża, za kościół i za Polskę. Modlitwa na tém świętém miejscu, pod wpływem papiezkiego błogosławieństwa zaniesiona do Boga, może stanie się jedném ogniwém, jedném więcéj związaniem łączącém naród z tą opoką, która sama tylko ma przyrzeczoną wiekuistą trwałość.

O Francyi.

Ta Francya, że upadła,
Czemu naprzód nie odgadła?
Bo ją zbrodnie zaślepiły,
Więc ufała w swoje siły.

Kto nie przychylny swéj wierze,
Temu Bóg rozum odbierze;
Więc jak błędny, zawsze błądzi,
Nie spostrzega że Bóg rządzi.

Tak Francya niby cała,
Rzymowi się sprzeciwiała;
Musi ją kara zasępić,
By ów nierozum wytępić.

Bo naród złego nałogu,
Często błądzi przeciw Bogu,
A że niedba o świętości,
Za to żywi namiętności.

Pogańskie cywilne śluby,
Te są dla ludowéj zguby;
Bo ślub niebłogosławiony,
Nie miewa z Nieba obrony.

Taki, żyje bez spowiedzi,
I kościoła nie odwiedzi.
Ma za zbytek katechizmy,
I należy już do schizmy.

Tedy Pan Bóg choć cierpliwy,
Jednak jako miłościwy,
Musi spuścić swoje kary,
Za te błędy już bez miary!

Appollon przepisany,
Jest to bicz od Boga dany:
By uwierzyli ludzie w Boga
Przewidzieli, że już trwoga!

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy austryackie raz się odezwały, do swych braci w Prusach, aby im podali rękę do uzupełnienia ch wielkiéj ojczyzny. Wskutek takiego odezwania, zaczynają nasze Niemcy już pomiędzy sobą tę myśl roztrząsać, że to pewnie nadszedł ten czas, gdzieby Niemcom austryackim trzeba przyjść w pomoc. Ale na takie pytania, różne kursują pogadanki np. czyby wezwać cesarza Wilhelma, ażeby rozbił Austryą i Niemców austryackich przyłączył do swego cesarstwa? Trzebaby z Austryą prowadzić wojnę. Ale na to dowodzą tutejsi, że wojny niepotrzeba prowadzić, bo Austrya już jest tak krucha jak stare wrota, azatem niedługo trzeba wyczekiwać, to wypłynie samo z siebie i bracia się połączą z nami, jeżeli nie przyjdzie jaka inna zawierucha w świecie.

We Francyi zajmują się głównie wyborami, które odbędą się w dniu 2. Lipca. Pomiędzy różnemi kandydatami, napoleoniści oświadczyli niektórzy, że jeżeli wybór na nich padnie nie przyjmą mandatu, bo nie chcą teraźniéjszemu rządowi stawiać żadnych przeszkód. Orleaniści i Burbony zgodzili się podobno nato, że jeżeli większość okaże chęć, aby tron francuzki był obsadzony monarchą, wtedy oni wystąpią i podadzą projekt, aby koronę oddać hr. Chambord, a gdy im się to nie uda, będą całą siłą występować przeciw bonapartyzmowi i republice.

W nowém ministerstwie wojny panuje ogromna czynność w organizacyi armii i ku wzmocnieniu obrony narodowéj. W fabrykach broni także jest dużo robotnika, którzy z nadzwyczajną siłą swego zdrowia pracują nad wyrabianiem broni, a pomimo tego porobione są zamówienia w fabrykach zagranicznych.

Z Rzymu dowiadujemy się, iż w liście własnoręcznym pisanym przez Thiersa do Ojca św. wynurzającym Mu powinszowanie 25letniego panowania, ma być wzmianka, że pokłada wielkie nadzieje, iż nowe wybory, które się wkrótce odbędą, zasiędą mężowie tacy, którzy w większą stronnictwo uznające dyplomatyczną interwencyą Francyi w kwestyi rzymskiéj, jak też i do interwencyi zbrojnéj. Lecz z drugiéj strony dochodzą wieści, że Tiers kazał oświadczyć prezesowi ministrów włoskich, iż rząd francuzki zupełnie się zgadza, na gwarancye dane Ojcu św. Bardzo to być może, że Tiers w jednym liście tak a w drugim inak przemawia, bo to jest sposób wielkiéj mądrości dyplomatyczno politycznéj, któréj nieomal wszyscy się trzymają.

Węgrzy cieszą się bardzo z listu Juliusza Favre, który składa im czułe podziękowanie za robione składki na rzecz Francuzów w którym się wyraża; „Dawna przyjaźń łączy wasz naród z naszym. Uczucie to wzrosło tylko zpowodu naszych nieszczęść. W dniach ciężkich dla was serca nasze były z wami we wszystkich waszych bitwach i cierpieniach, wy obecnie tak jak my wówczas przypominacie sobie o dawném naszém współczuciu. Przyjmujemy to jako pociechę; więcéj nawet — jako otuchę.

W Strasburgu forteca która jest zajętą przez Prusaków zaszła smutna katastrofa. W dniu 21. Czerwca powracał dość duży transport francuzów z niewoli niemieckiéj, który ulicą „Grand Rue“ w Strasburgu maszerował nie wiadomo dotąd z jakich powodów przyszło do bójki pomiędzy francuzami a niemieckiemi wojskami, ale domyślać się tylko można, iż głównym powodem jest nienawiść obu tych narodów. W bitwie téj wzięły udział i kobiety, bo nawet z domów oblewały niemieckich żołnierzy warem. Prusacy podrapani, pobici i poparzeni w padli do jednego domu i wszystko tam zniszczyli. Aresztowania nastąpiły liczne, żołnierzy francuzkich dużo uwięziono, a nawet i wielu mieszkańców płci obojéj. Będziemy więc mieli przed sądem wojennym rozgłośną sprawę

Francya. Rząd francuzki dokłada wszelkich sił, aby ratę przypadającą kosztów wojennych, zapłacić w swoim czasie, i aby się pozbyć niemieckich obserwatorów z kraju jak najprędzéj. Dla tego na całym świecie pożyczki się robią a nawet i Niemccy bankierowie do tego biorą udział. W Wersalu wszystkich jeńców podzielono na trzy oddziały. Pierwszy składają ci, co zostali wzięci do niewoli w walkach od 18. Marca do 22. Maja, drugi, którzy od 22. Maja do upadku komuny byli uzbrojeni, trzeci którzy moralnie rokosz popierali. Do téj ostatniéj kategoryi należą dziennikarze. Obecnie w Wersalu będzie złożony spis wszystkich, aby familie pozostałe mogły się poinformować, co się z którym stało i gdzie się obraca. W urzędowych doniesienich obliczają, że zabitych rozstrzelanych i umarłych z ran jest 20 tysięcy. W ministerstwie marynarki zajmują się bardzo deportacyą, ponieważ skazani na wygnanie będą przewiezieni do nowéj Kaledonii. Najprzód wysłani tam zostaną cieśle i mularze, aby budować domy mieszkalne, potem wysłani zostaną tacy, którzy do uprawy roli są zdolni, a przybywszy na miéjsce otrzymają wszelkie porządki i inwentarze potrzebne do gospodarstwa, a przytem otrzyma już gotowy dom i w około pewną przestrzeń ziemi, a za czem to wszystko będzie przynosiło utrzymanie, jest przeznaczony czas 3letni, w którym będą im dostarczać wszelkich zapasów żywności, a dopiero po upływie 3 lat przestaje się dostarczania, tylko swemi siłami będą zmuszeni się żywić. Jest zaraz przytem warunek położony, że grunt oddany takiemu deportowanemu, zostaje jego własnością, po trzech latach dobrego zachowania się. Rodziny skazanych: jak żony, siostry, matki i dzieci chcące się udać ze swojemi do téj nowéj ojczyzny otrzymają wszelkie ułatwienie. Klimat ma tam być bardzo przyjemny, ziemia urodzajna bardzo się nadaje do uprawy trzciny cukrowéj, kawy i herbaty, tudzież wszelkich roślin europejskich.

Każda osada czyli gmina ma miéć swoją szkołę i kościół. Jednem słowem rząd francuzki chce obdarować rokoszan pracą i własnością.

Ilość kobiet znajdujących się obecnie w Tulonie, a które mają także być przewiezione do karnych kolonii do 2500. Matkom wolno zabierać swoje dzieci. Mężowie powiększéj części znajdują się już pomiędzy temi, którzy mają tę podróż za morze odbyć, a tam mogą się małżonkowie z sobą połączyć. W ostatnich dniach aresztowano prześliczną młodą dziewczynę, która była przełożoną nad warsztatami, gdzie wyrabiano bomby zapalające, aresztowanie jéj nastąpiło w następujący sposób. Gdy prowadzono więźniów bulwarem św. Michała, pospólstwo obrzucało i lżyło tych już nieszczęśliwych, a pomiędzy tem motłochem i napastowaniem uwięzionych najwięcéj się odznaczał młody przystojny oficer. Jeden z tych więźniów poznał tego oficera i krzyknął do żołnierzy transportujących ich, że to nie oficer tylko dziewczyna należąca do komuny. Tłum rzucił się na tegoż oficera, obdarł rzeczy na nim i okazało się na miéjscu zaraz, że to oficer rodzaju żeńskiego; naturalnie załączono ją zaraz wpośród uwięzionych.

W paryzkich kanałach, które niepoślednie miejsce zajmują w stolicy, powynajdowano okropną ilość trupów, które już na pół poobżerane przez szczury, a nawet niektórzy wcale już do niepoznania byli.

Przy pierwszem przesłuchiwaniu Rossela, zapytał go jeden jenerał. Jak się to mogło stać, żeś pan stanął po stronie téj nikczemnéj komuny? Komuna jest nikczemną odpowiedział Rossel, że się jej nie powiodło, stając po jéj stronie, postąpiłem sobie zgodnie z tradycyami armii, naśladowałem przykład naszych dowódzców wojennych z roku 1830 i 1848 a zwłaszcza z czasów rewolucyjnych, i sądziłem, że komuna jest władzą, ale się omyliłem. Z fałszywemi denuncyacyami postępuje rząd bardzo surowo, każdego denuncyanta aresztuje i sprawdza oskarżenie, skoro się okaże niesłuszne, tedy idzie denuncyant na 3 miesiące do kozy. Podobne postępowanie denuncyacyi niechaj nikogo nie zadziwia, ponieważ to wprowadził za swego panowania excesarz Napoleon. W tych dniach wykryto tajną drukarnię, którą miał w swojém mieszkaniu jeden służący najpryncypalniéjszego hotelu, ale się dosyć zgrabnie tłómaczy, bo udowodnia, że z profesyi jest on zecerem i chciał kiedyś na swoje imie założyć drukarnią, ale środki finansowe nie pozwalały mu dotąd rozpocząć. Czy mu się to tłomaczenie uda jest pytanie wielkie.

Do Wersalu przywieziono 60 żołnierzy z 102 pułku liniowego, którzy po rewolucyi 18. Marca pozostali w Paryżu i których mają rozstrzelać. Dopiero od kilku dni ich ujęto.

W Wersalu już się nieco zmieniło u sterników rządu, bo zamiast kary śmierci więcéj już teraz zamieniają na wypędzenie, i tak było 500 osób wskazanych na śmierć, zostały ułaskawione na wywózkę.

U excesarza Napoleona w Anglii odbywają się wielkie narady, tam się zieżdzają wszyscy przyjaciele cesarstwa a nawet i książe Napoleon, ale co radzą nie wiadomo, tylko domyślać się wolno, że naradzają się jakimby to sposobem osiągnąć cel wytknięty, aby cesarstwo z Napoleonem na czele przeprowadzić. Pewien Francuz oświadczył się, że zniszczoną kolumnę Vendôme którą to komuna zniszczyła obaleniem, swoim kosztem wystawi, pewnie chce przez to zyskać łaski Francuzów, aby mógł być wybranym przy nowych wyborach do zgromadzenia.

Według prywatnego (telegramu Tagblatt) nagłe obsadzenie przedmieścia Temple i rewizye tam porobione, wykryto wiele broni palnéj i bomb napełnionych naftą, a to wszystko podobno wskutek zeznania Rossela. Mówią, że Rossel przy téj sposobności miał powiedzieć, że stanowczem swem zerwaniem stosunków z główno-dowodzącym komuny, dowiódł mu, iż jest jego przeciwnikiem. Szpadę swoję wydobył tylko za republiką, bo rząd wersalski zawsze uważał za przeciwnika republiki i dziś go jeszcze uważać nieprzestaje.

Belgia. Bruksela, 26. Czerwca. I tu u nas obchodzono Jubileusz Piusa IX. bardzo świetnie przez 3 dni, było bardzo gwarno i ludno, a szczególnie wieczorami zpowodu fajerwerków i iluminacyi, na które wydano znaczne sumy. Przy krzykach na cześć Piusa IX. wołano „Niech żyje król Papież Pius IX.“ Jakkolwiek Belgia jest krajem wskruś katolickiem, pełnym czci i uszanowania dla Ojca św. jako zwierzchnika kościoła, jest ale przytem krajem wolnym i liberalnym. Dla tego też bardzo mało obywateli brało udział w manifestacyi, aby tym sposobem dać poznać Włochom, iż szanują ich jedność i wolność, jaką i oni w Belgii mają. Znaleźli się jednak i tacy, którzy oświetlili swe domy z napisem, że Ojczyzna jest w Rzymie. Lokal studencki oświetlony rzęsistem światłem z wywieszonym napisem „Włochy zjednoczone! Rzym stolica.“ Takie więc postępowanie dało powód do skandalu, a gdy policya nie mogła dać rady pospólstwu,

które chciało szturm przypuścić i zerwać ten napis, przybył sam burmistrz z wojskiem i zasłaniał gmach studencki, nie odbyło się przy téj aferze bez karabinów lub bagnetów i jest kilkanaście z obu stron rannych.

W mieście Liege także studenci robili manifestacye i zarządali od konsula włoskiego, aby na swoim gmachu wywiesić kazał chorągiew włoską, ale konsul mądrzejszy kazał wywiesić chorągiew niebiesko białą (kolory Najświętszéj Maryi Panny) nie chcąc tym sposobem brać udziału w manifestacyi, ani przeciw, ani za Ojcem św. Wypadki tego rodzaju, jak się domyślacie, nie wzruszą świata we fundamentach; napisałem wam o nich dla tego, że zajęły bardzo tutejszą publiczność.

Indye. W tych od nas tak daleko odległych Indyach znajduje się bardzo wiele nawróconych na drogę wiary św., a ci będąc już od swoich misyonarzy zawiadomieni o jubileuszu Ojca św., nie tak jak w innych krajach europejskich obchodzili tę uroczystość. Nie z polecenia swych przełożonych, tylko sami pomiędzy sobą umówili się i wykonali przed dniem właściwym 9 dni wprzód pościć, aby przezto tem przywiązańszą synowską okazać prawdziwą cześć i uszanowanie. Gdy się dowiedzieli Ojcowie misyonarze i wszyscy przełożeni o tem, nie mogli się oprzeć, aby nie uronić łzy radosnéj, a gdy dzień 17 nadszedł podług swych zwyczajów narodowych cieszyli się, iż to za ich szczerą modlitwą dożył Ojciec św. dnia, i wyraźnie powiedzieli, że żałują mocno, iż tak daleko są oddaleni od Włoch, bo oni by pokazali, że przed 40 lub 50 laty byli dzikiemi ale pomimo tego nie byliby nigdy zwierzchnikowi kościoła zrobili takiéj przykrości jak zrobili Włosi, a dzisiaj gdyby się mogli do nich dostać, toby pokazali jak umieją wszelkie kradzieże i rabunki karać.

Z ziemi Polskiéj. Z Wołynia piszą do gazety „Czas.“ Osierocona tamtejsza okolica z biskupstwa, została w teraźniejszym czasie zaopatrzona proboszczem Brynk, który ze wszech miar godny jest jak był jego poprzednik, który został wywieziony w Sybir nazwiskiem Borowski.

Objąwszy swój urząd ks. Brynk, otrzymał zaraz od rządu moskiewskiego rozkaz, aby do obrzędów kościelnych zaprowadził język moskiewski, a język polski, aby natychmiast usunął. Poprzednik jego tak samo otrzymał takie polecenie, ale go wcale niesłuchał, dla tego został wysłany w Sybirskie stepy. Tenże Brynk otrzymawszy podobne rozkazy, wziął jak poprzednik i włożył pomiędzy akta, gdy się dowiedziano, że nie tylko język moskiewski niezaprowadzony, ale nawet nic o tem księża w dyecezyi nie wiedzą, zjechał gubernator i zapytał się o powody. Biskup Brynk odpowiedział, że kiedy poprzednik jego tego nie uczynił, to i on tak samo nie może i nie uczyni. Wskutek tego kolegium petersburskie przysłało formalny nakaz, aby bezzwłocznie język moskiewski do obrzędów kościelnych zamiast łacińskiego i polskiego zaprowadził, i aby po trzykroć z ambon rozkaz ten ogłoszony został. Policyom zaś równocześnie nakazano, aby strzegły tego ściśle. Ale ks. Brynk jak poprzednio tak i tą razą nakaz włożył do akt, a temczasem przygotowuje się już do podróży za swoim poprzednikiem. Więcéj takich ofiar się znajduje pomiędzy duchownemi, że wolą pójść w Sybir, znosić biedę i męczeństwo, aniżeli łamać to, czego od nich rząd barbarzyński wymaga, ponieważ się to sprzeciwia stolicy apostolskiéj.

Zamierzone oddawna zmniejszanie kościołów katolickich nie ustaje, znów kilka zapieczętowano, ponieważ obwiniono księży o niesprzyjanie prawosławiu. Jakimże sposobem może ksiądz katolicki sprzyjać herezyi? Takich powodów niezabraknie moskalom, znajdują ich dużo ale może Najwyższy Stwórca przemieni, którego prosić, a to będziemy i wzywamy naszych czytelników.

KORESPONDENCYE.

W Królewskiéjhucie na Górnem Szlązku, gdzie jest gniazdo górnictwa, zpowodu sprzeciwienia się robotników i zawieszenia robót, wywiązała się straszna komedya, na kształt paryzkiéj komuny, gdzie prawo i porządek zupełnie sponiewierano — a sam tylko gwałt i przemoc odgrywała groźną rolę.

Pomiędzy robotnikami górniczemi wybrała się kasta motłochu składająca się z drobiazgu od 13. do 18. lat wieku, do tego przyłączyła się, czyli raczéj téj kupie dzieci przewodniczyła chalastra pijacka nietylko od górnictwa, ale ceglarze, mularze i pomocniki mularscy i wszelkiego gatunku włóczęgi i złodzieje. Ci korzystając z okazyi nieporządku pomiędzy robotnikami i Zwierzchnością górniczą, wywołali rabunek publiczny, gdzie kilka sklepów i szynków tak żydowskich jak katolickich złupili. Tego łupieztwa jak wyżéj powiedziano, dopuszczali się młokosze i powszechnie zwane hahary (łajdaki.) Lecz górnicy popełnili tę winę, że zamiast w obronie własnéj sławy wystąpić i rozegnać, albo łapać i oddawać w ręce policyi onych sprawców, stanowili tylną straż, a milczeniem podpierali i zasłaniali ono rabierstwo, przyglądając się ze śmiechem jak jakiéj komedyi. Lecz z boleścią nadmienić się musi, że ta śmieszna komedya sprowadziła im wkrótce bardzo smutną a w saméj rzeczy rzadką traedyą; gdyż siła zbrojna, która wezwaną została na uspokojenie, strasznie się rozprawiła z niemi. Albowiem na pokazanie się wojska całą czereda się rozsypała — a przynajmniéj nie staczała bójki z wojskiem, bo ani jeden żołnierz nie jest raniony, tylko parę kamieni rzuconych dało się widzieć na żołnierzy — zresztą najeżdżającym niektórzy mający kij w ręku bronili się koniom od roztratowania. Gdy tymczasem z publiczności poniosło śmierć — nie mówię na pewno — lecz według opowiadania samych żołnierzy na dozorze przy więzieniu będących, zabitych było 12 i około 50 ciężko rannych — aresztowanych zaś około 150. Wszyscy ci nie na uczynku schwytani, lecz łowieni po ulicach, powiększéj części na wskazanie lada kogo — co prawdopodobnie być może, sami zbrodniarze mogli wskazywać pierwszego lepszego widza lub przechodnia, byle się sami uchronić tymczasem, — jak się to w takich razach zwyczajnie dzieje. — To także dziwno, że każdy aresztowany bez żadnéj pewności czy jest winny lub nie, był bez miłosierdzia bity od żołnierzy i w areszcie. Że jednak było wiele niewinnie aresztowanych, to dowodzi, iż już około 70 osób uwolniono.

Redakcya „Zwiastuna“ chcąc o tym wypadku zdać prawdziwe sprawozdanie publiczności, udała się na samo miejsce odbytéj sceny, skutkiem tego zrobiliśmy obszerny artykuł i już w szpaltach jest zestawiony, lecz otrzymawszy „Katolika“ z pierwszego Lipca, który opisuje tę sprawę, ponajwiększéj części niezgodnie z tem, jak się tamże na miejscu dowiedzieliśmy, dla tego nasze sprawozdanie odkładamy, aż do czasu, kiedy ta sprawa zu-

pełnie na czysto się wyświetli. — Niepojmujemy jednakże dlaczego tenże „Katolik“ tajemnicą pokrywa fakta o właściwych powodach do tegóż rozpaczliwego kroku, „nie„możemy się, powiada „Katolik,“ rozpisywać, ponieważ „górnicy podali do P. Ministra prośbę i zażalenie, a przed „roztrzygnięciem przez Ministeryum nie wolno nam roz„trząsać téj zdradliwéj sprawy.“ Więc pan redaktor „Katolika“ jest w tajemniczony w tę sprawę ale tylko dla siebie. Gdyby redakcya „Zwiastuna“ była godną coś podobnego a pewnego wiedzieć, to ani własnego ojca by nieoszczędzała, gdyż jakikolwiek był powód, w tak ważnéj sprawie zawsze powinien publiczności go jako publicysta ogłosić, nie zaś jak dzieciom pokazywać cacko i zaś go chować. —

Tymczasem pozwalam sobie tylko niektóre uwagi zacytować, dotyczące się opinii publicznéj — ponieważ z tąd wyrodziły się najszkaradniejsze wieści zbyt ubliżające katolikom w ogóle.

Właśnie już uwiadomiłem Duchowieństwo Królewskiéjhuty, z wykazaniem pewnéj osoby, która bez ogródki i wachania jak na pewno dała się słyszeć, iż księża w Królewskiéjhucie zrobili spisek z katolikami robotnikami wskutek którego robotnicy się zbątowali, robotę zaniechali i żydów i lutrów zrabowali.

Tę wiadomość dlatego im podałem ażeby w obronie swéj sławy a tem samem, sławy katolików, wystąpili przed sądem z zaskarżeniem. Oczekiwać więc będziemy, ztąd satyswakcyi.

Panu redaktorowi Katolika a prezesowi kółka katolickiego składamy podziękowanie za jego odezwę, którą wydał i porozlepiał w Królewskiéjhucie, gdyż nieprzyjaciele katolików właśnie wytykają i zarzucają, iż pan Miarka chwaląc się, że kółko katolickie do niczego nie należało, tem samem rzuca na takowe podejrzenie — bo zkądże mógł wiedzieć skoro niebył w onéj bandzie, i śledztwo jeszcze nie jest ukończone, powtóre że daje do zrozumienia iż przed czasem był o tem wiadomy; co się stać miało. — Daléj pisze w „Katoliku“ że usiłował zebrać kółku, ażeby w obronie porządku wystąpili i t. p. Niechcę dopiero wdawać się w specyalny rozbiór téj gadaniny, ale żeby p. Miarka przynajmniéj cokolwiek miał wyobrażenia jak on swojemi przechwałkami sam się błaznuje i jak w oczach publiczności one wyglądają, to mu radzę, ażeby sobie usiadł spokojnie a nie rezonował po czasie, kiedy niemiał gęby ani odwagi w sam czas wystąpić. Nie o kołku było bajać tylko przemówić do ogółu publicznie, dla bezpieczeństwa kilka wziąwszy ku sobie pewnych osób. Ten, który w całem Szlązku rej prowadzi z takiem powodzeniem, że według jego słowa i podług jego myśli posłów wybierają do sejmu, który tysiącami bywa nagrodzony za oświatę i prowadzenie ludu— gdzież był podczas onych rozruchów? Sam Pan Landrat mu przymawiał, że jako taki matador w Królewskiéjhucie będąc redaktorem, prezesem kółka i radzcą miasta, powinien przecież mieć wpływ na lud i coś przecie czynić w tym przypadku. A cóż uczynił? nic. — Wydrukował odezwę w paru słowach, ale jaką? wymawiając się że kółko nie należało do rabunków. Zresztą jego cały artykuł w „Katoliku“ Nr. 27. jest tak niedorzecznym, iż sam siebie i tamtejsze Duchowieństwo potępia, gdy opisuje, jak następuje:

„Gdy powaga urzędu górniczego i miejskiego nic nie wskórała i żadnéj rady nie wiedziała, poszedł drugi nasz burmistrz p. Beyer do ks. radzcy duchownego, prosząc aby on powagą swą uspokoił rokoszan. Tymczasem i p. landrat nadjechał, lecz także nic wskurać nie mógł.

Ks. Deloch proboszcz i radzca duchowny, w téj chwili zapomniał o różnych urazach, oszczerstwach i przykrościach. dotąd często jemu wyrządzanych przez strony dziś go o pomoc wzywające, lecz z oddwagą spieszył między rozjątrzonych gwałtowników, aby ich uspokóić. Z uszanowaniem witano go i podniesiono na baryerę, przyczem go dwaj silni robotnicy podpierali, aby szwanku nie poniósł. Nastąpiło milczenie, wszyscy kapelusze pozdejmowali. Ks. proboszcz napominał do pokoju, ostrzegając robotników, aby nie gwałcili prawa, lecz sprawy swéj szukali na prawnéj drodze.

„Kiedyście już“ — mówił ks. proboszcz — „kazali pisać zażalenie do p. ministra, to czekajcie spokojnie na jego odpowiedź, albo idźcie z obecnym p. landratem, aby swe żądania spisać do protokołu, a na to obierzcie deputacyą.“

— „Będziemy czekać!“ — odpowiedzieli zgromadzeni, a kilka górników poszło z p. landratem. Ksiądz radzca, skończywszy swoją misyą, powrócił do domu. Ledwie co odszedł, wznowiły się burdy, pobito kupca p. Drapę, a późniéj kilku set niedorostków uderzyło na sklepy kupców, które w najniegodziwszy sposób wyrabowano, nietylko u żydów, lecz także u katolików.

Ja będąc w Królewskiéjhucie wcale inaczéj o tem słyszałem, iż na mowę ks. faraża nic nie zważali, owszem dały się słyszeć z bandy głosy podburzające do pokrzywdzenia, ks. faraża dla tego bez skutku ustąpić musiał. Lecz skoro p. Miarka inaczéj to opisuje, toć musi lepiéj wiedzieć, jako prawa ręka księdza faraża. Przeto tem samem zmusza nas do wynurzenia téj gorzkiéj prawdy, że gdzie jeszcze głos kapłana tyle skutkuje, tam nie potrzeba rozlewu krwi przez wojsko, tylko wystąpienia wszystkich księży którzy zwytrwałością stanąć by mieli z krzyżem w ręku, a zpewnością by wszystko było rozbrojone a łajdaki do aresztu zapakowani. — Właściwie brakowało takiego pasterskiego poświęcenia. Dobry Pasterz daje duszę swoję za owce swoje — właśnie tak uczynił Arcybiskup w Paryżu, kiedy stanął na barykadzie i piersiami swemi wstrzymał cały grad kul, i lubo zginął, ale pozostawił nieśmiertelną sławę i dobry przykład dla duchowieństwa. Lecz w Królewskiéjhucie nie groziło Pasterzowi niebezpieczeństwo życia, bo podług opisu „Katolika“ jeszcze lud czuł wszelki szacunek i posłuszeństwo dla kapłana. A zatem tyle śmierci, tyle kalectwa, niejeden może niewinny będzie ciążyć na sumieniu tych, którzy mogli zawcześnie złemu zaradzić a niedbali.

Na co się teraz przydadzą przechwałki p. Miarki, i legitymacye, że kółko katolickie nie należało do gwałtów. Nie na kółku samym zależało — trzeba mu było swój wielmożny głos podnieść do ogółu, ale nie zeszukiwać członków z kółka. — Widocznie się tylko pokazują w tem niezgrabne wywijanki i umizgi do nowych względów — łask i podarunków. — Na co się wreszcie przydadzą deklaracye, że prezes kółka usiłował wyperswadować robotnikom, że marki nie są ubliżeniem dla robotników, kiedy właśnie nie oto chodzi, iż robotnicy zawiesili robotę — bo to się nie nazywa zbrodnią, iż robotnik niechce robić podług uszczuplonéj mu płacy, lub jakiejś zaprowadzonéj nowości, gdyż robotnik nie jest więźniem ani niewolnikiem — wolno mu zaniechać robotę, ale nie wolno rozbijać nikogo, okien trzaskać, a tem bardziéj kraść i rabować. Boć sami właściciele kopalni i hutów nadali górnikom to prawo, kiedy skaso-

wali urząd górniczy (Bergamt) i zostawili robotnika samemu sobie bez opieki, który sam o swój los musi się starać, niemając Władzy opiekończéj, gdzieby znalazł sprawiedliwość, jak to było dawniéj za czasów kiedy Bergamt exystował. A zatem, nie oto miała głowa boleć p. prezesa kółka, ażeby kółko nie należało do gwałtów, bo w kółku było może koło sto ludzi, co tyle znaczyło, jak nic pomiędzy tysięcami, lecz jeżeli chciał p. Miarka co dobrego uczynić, to przedewszystkiem powinien był Panu Bergratowi przedstawić skutki jakie nastąpić miały, ażeby ludzi zaspokoił. A gdyby mu się to było nie udało, powinien był czuwać moralnym wpływem na lud, ażeby wybryków nierobił, ażby z wyższéj władzy rozporządzenie nadeszło. To wtedy byłby p. Miarka mógł się chlubić, że swoim wpływem, swojem rozumem i pilnością dokazał, iż spokój był zachowany i dobre imie Królewskiéjhuty zaszanowane. Ale dziś po dokonanych gwałtach i tylu szkody jaką miasto poniosło, to taki obrońca i przewodnik niech się schowa ze swojemi przechwałkami.

Przetóż niech sobie źli ludzie powściągną swe jadowite języki, w pomawianiu o tak podłe i zbrodnicze intrygi naszych księży. Wszak nie bronimy ani nie ochroniamy naczelników katolickich, owszem, co tylko uważamy za możebne to się od nich domagamy, chociażby nam odpowiedzieć mogli że to nie ich powinność narażać się na takie rzeczy — lecz nie możemy z cierpieć tak grubych oczernień, jakoby księża katoliccy byli hersztami buntowników i rabusiów, jak się pewny jegomość dał słyszeć. Takie figle to nam się niemogą podobać. —

Szanowni czytelnicy.

Wiadomo całemu światu jak wielka uroczystość obchodzona była dnia 16. i 17. Czerwca r. b. bo to w tych dniach Ojciec św. Pius IX. obchodził 25letnią rocznicę panowania swego na stolicy apostolskiéj. On to jest z pomiędzy 256. Papieży któremu Pan Bóg udzielił tego szczęścia iż mu pozwolił dożyć tych lat na papieztwie jak Piotrowi św., który zażądzał tym kościołem. Jeżeli Ojciec św. w jego uciśnieniu doczekał się takiéj radości tak też i dziatki tego kościoła katolickiego wielką uciechę i radość okazywały Mu na całym świecie katolickim. Ale nasza parafia Michałkowska tryumfalnie obchodziła tę uroczystość, dnia 16. przed wieczorem, cała wioska była przystrojona bramami tryumfalnemi różnego koloru kwiatów, w bramie przed kościołem, czcigodni księża nasi uszykowali bramę z obrazem Ojca św. wierza kościelna była przyozdobiona chorągwiami i licznem światłem. Wieczorem około 9. godziny garnął się ludek ze świecami, górnicy z lampami, ku kaplicy św. Jana, która była przyozdobiona liczném światłem, od któréj miała się zacząć procesya tryumfalna. Pewien dobroduszny obywatel S. J. urządził sztuczny transparent, z którego przy blasku światła wybijał się napis, z jednéj strony „Eviva nostro Pio IX.“ z drugiéj strony krzyż z napisem „In hoc signo vincis.“ W tym znaku zwyciężysz, bo Ojciec święty teraźniéjszy Pius IX., który się pisze krzyż od krzyża tak też ma zaufanie, iż w tym znaku zawsze zwycięży nieprzyjaciół kościoła św. I tak około 10. godziny wieczorem stanął ten wielki orszak w największym porządku przy blasku tysiącznego światła aż się dał słyszeć huk wystrzałów, najprzód zaśpiewaliśmy piosneczkę niżéj położoną którąśmy z miłości ułożyli na honor Ojca św.

I tak się ruszyła ta cała procesya z niezliczoném światłem przez wieś aż do kościoła przed którym nas już nasi czcigodni księża oczekiwali, po wprowadzeniu nas do kościoła i po odebranem błogosławieństwie Najświętszem Sakramentem, którego nam udzielił proboszcz, powróciliśmy na plac przed farę, która także była przyozdobiona mnogiem światłem i obrazem Ojca świętego przy którem nam ks. proboszcz objaśnił szczegóły téj wielkiéj uroczystości jaka się jeszcze dotąd na świecie nie zdarzyła i tutaj kilka krotnie wywołaliśmy „niech żyje nasz Ojciec święty Pius IX.“ Odśpiewaliśmy znowu ową piosnkę i wyruszyliśmy przez wieś która była oświetlona, że aż się serce krajało gdym spojrzał bo w każdéj hatce, chociaż biednéj były okna oświetlone. I tak zakończyła się owa tryumfalna procesya, znowu przy kaplicy św. Jana, która nam i dziatkom naszym pamiątką pozostanie, bo się i dziatki owéj piosnki śpiewać nauczyły a dla tego i wam szanowni czytelnicy ją tu przedstawiam.

Weselmy się chrześcianie,
Dziś tryunf w Watykanie,
  Ojciec święty dziś obchodzi,
  Pięć dwudziesty rok przechodzi.
Jak kościołem świętem rządzi,
Łódkę Piotra w burzy pędzi,
  Fale wielkie na nię biją,
  Lecz jéj nigdy nie rozbiją.
Bo Pan Chrystus ją wstrzymuje,
Duch święty też zawiaduje,
  Pius dziewiąty żegluje,
  Który dzisiaj tryumfuje.
A że Pan Bóg z swéj miłości,
Dał mu dożyć lat starości,
  Jak Piotr święty na tym tronie
  Tyle lat Pius panuje.
Za to Bogu dzięki dajmy,
Pana za nim też błagajmy,
  By mu w życiu błogosławił,
  Po śmierci w niebie postawił.
Błogosław nas o Panie!
Byśmy z Ojcem w twojéj chwale,
  Na wieki wieków się cieszyli,
  Ciebie Boże chwalili.

Melodya: „Skoro tylko wstawszy z rana.“

D. Szendziewicz.

„Drogi Zwiastunie.“

Niedawno zapraszałeś szanowny redaktorze w swém piśmie, aby dzień jubileuszu Ojca św. obchodzić z jak największym tryumfem. Oto donosimy ci cośmy uczynili wigilią tego dnia a nawet i w sam dzień téj uroczystéj pamiątki.

Mieliśmy już co prawda i misye a przy tych misyach największe nabożeństwo, ale coś podobnego nie widzieliśmy jeszcze nigdy jak w dniu 17. p. m. kościół całkiem przyozdobiony był w różne wieńce i kwiaty, a każdy obraz z osobna oświetlony, a najwięcéj do tego upiększenia dokładali swych trudów i pracy szanowni księża. Ksiądz wikary który pochodzi ze Szlązka i nazywa się Wermuth, jako młodszy od proboszcza wiekiem, był bardzo czynnym w ozdobianiu kościoła. W około kościoła przeszło tysiąc balonów gorzało prześlicznemi kolorami.

Krzyż misyjny, który na pamiątkę misyi tu jest wystawiony na cmentarzu prześlicznie przyozdobiony, i oświetlony, którego widok wieczorem nadzwyczaj pięknie się przedstawiał. W dniu tym na uczczenie Boga i na podziękowanie za 25letnie panowanie nam drogiego Ojca św. odbyły się nieszpory około tegoż krzyża misyjnego o godzinie 9. wieczorem przy częstem strzelaniu z moździerzy. Po skończonych nieszporach zawołano „niech żyje Papież", a w odpowiedzi hucznie odezwały się potrzykroć głosy „niech żyje nam jak najdłużéj." Ci co w parafii się znajdują a mieszkają nieco oddaleni od kościoła, gdy powracali do swych domów, ciągle było słychać śpiewy pobożne, które tem piękniéj się wydawały, iż to było wieczorną porą. W końcu szanowny redaktorze prosimy cię, abyś w „Zwiastunie" nie odmówił nam umieszczenia, bo nie dla tego abyśmy się chwalić chcieli, ale dla tego aby szanowni czytelnicy wiedzieli, że i my w naszéj parafii Zakrzewskiéj, na saméj granicy Pomeranii też Bogu posłaliśmy podzięki, a zarazem i prośbę o jak najdłuższe nam jeszcze pozostawienie Ojca świętego Piusa IX. nam na tej ziemi.

z szacunkiem
Antoni Goral, z Zakrzewa.

Nic nowego.

Już wszystkie niemal pisma publiczne ogłaszały uroczysty obchód, jubileuszu 25letniego pasterstwa Ojca świętego Piusa IX. niechaj też i mnie wolno będzie, z zakątka ubogiéj mieściny, donieść szanownéj publiczności i podzielić się radością, jaka dzień 16. 20. b. m. napełniła serca pobożnych mieszkańców, Osieczny.

Już w dniu 18. zaczęto się gorliwie starać o kwiaty i potrzebne zielenizny do robienia wieńcy i gierland, do ozdobienia domów, a które w dniu 19. przystrojone nietylko w takowe, ale nadto liczne nader powiewały koloru papiezkiego proporce; wieczorem zaś to jest w sobotę odezwały się dzwony obydwóch kościołów t. j. farnego i klasztornego, przez całą godzinę z małemi przestankami.

Po ustaniu dzwonów, odezwały się groźne moździerze swym donośnym hukiem, tak, że na innowiercach zrobiły nie małe wrażenie; przekonywając ich o gorącéj miłości katolików do swego duchownego Ojca.

W Niedziele zaś stosownie do przepisu władzy duchownéj odprawiło się uroczyste nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Wieczorem zaś około godziny 9. rozpoczęło się nabożeństwo w klasztorze OO. Reformatów, prześliczne i rzęsisto oświeconem świetle, na które nietylko katolików ale i protestantów i żydów nawet znaczna ilość ludu się zebrała. Rozpoczęto nabożeństwo przy assyście w dalmatykach; po odśpiewaniu litanii i hymnu pod Twoję obronę, przed obrazem Najświętszéj Maryi Panny, wstąpił na ambonę Ojciec B. Gramlewicz i w treściwych i gorących słowach wystawił życie Ojca św. Piusa IX. i Jego gorliwą opiekę i miłość jaką okazał, po tylekroć razy, względem ojczyzny naszéj Polskiéj oraz historyczne czyny św. stolicy Apostolskiéj około Polskiéj ziemi. Po skończonem zaś kazaniu wyśpiewano pieśń „Nieopuszczaj nas i t. d. i znów moździerze licznie się odzywały, a nawet z wieży klasztornéj, która żęsisto oświetlona transparentem i proporcami ozdobiona, strzały zręcznéj broni się odzywały, do godziny 12 w nocy.

Miasto było prześlicznie przybrane i oświetlone, tak, że chociaż i najubożsi, ile możności domki swoje przyozdobili i oświetlili.

Cześć wam i chwała mieszkańcy Osieczny; zachowajcie tę pamięć i wiarę swoję do śmierci a Bóg łaskawy będzie wam błogosławił.

Lecz nie samo miasto chwalić mi wypada, bo i okoliczne wsie, równie na tę zasługują pochwałę, bo nietylko, że przyozdobili domy, ale według udzielonéj im rady w „Zwiastunie," palili sobótki, z wesołem wykrzykiwaniem „niech żyje Ojciec św. Pius IX. w jak najdłuższe lata."

Spóźniłem się wprawdzie z doniesieniem, z téj jedynie przyczyny, że chciałem się przekonać oraz o obchodzeniu téj rzadkiéj nader, a jeszcze nie byłéj uroczystości, po wsiach okolicznych.

Na równą pochwałę zasługuje miasto Leszno, pomimo, że większa część mieszkańców jest innowierców przecież, uroczystą do niego zrobiono wycieczkę procesyonalną z dwóch sąsiedzkich parafii, Świętochowy, i niemieckiego Wilkowa, pod przewodnictwem nowych rządców kościoła, i na cmentarzu przy kościele wystawiono pamiątkowy krzyż poświęcony przy tak licznem zgromadzeniu, w którem i wojsko wyznania katolickiego liczny udział brało, assystując pod komendą oficerów katolików.

Do ludu przemówił w niemieckim języku, ksiądz proboszcz Zejchter z niemieckiego Wilkowa, nader porywając umysł słuchacza.

X. P.

UWIADOMIENIE.

„Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi," zawierający krótkie wiadomości z życia naszych przodków odznaczający się naukom, pracom, poświęceniem, walecznością jako też ofiar wojen napoleońskich i powstań z lat 1830—31 i 1863—64, ułożony alfabetycznie na podstawie wypisów z dawnych aktów, kronik, dyaryuszów i notat nadsełanych przez wiarogodne osoby. — Pamiętnik ten wychodzi jako dodatek do czasopisma *Przyjaciel domowy* i kosztuje razem całorocznie 1½ talara, albo półrocznie ¾ talara. Sam „Pamiętnik" z przesyłką pocztową kosztuje połowę téj ceny. — Adres; „Do redakcyi Przyjaciela domowego we Lwowie w Galicyi. — Za odebraniem przedpłaty przesyłają się zaraz odwrotną pocztą wyszłe dotąd numera.

Zagadka.

Pierwszą idziesz lub jedziesz jak ci się podoba,
Drugą wątpisz, gdy mówi przeciwna osoba,
Widzisz przy boku ubogich całego,
Jak i przy boku pana bogatego.
(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 28.)

Rozwiązanie zagadki z Nr. 26. *Potwarz.*

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Beneczek w Niemieckich Piekarach